

Prezydent Krakowa odwołany
w referendum. Będą kolejni? **str. 6**



FOT. ANNA KACZMARZ

Sprawdzamy, jak żywność
znad Wisły podbija świat.
Mamy silną gospodarkę
i słabą giełdę - str. 8-11

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
26.05.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 120 (22.721)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pożar hali
przy ul. Targowej
ugaszone, ale
budynek jest
zniszczony **str. 3**



FOT. STRAŻ POŻARNA

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11953	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24608

Gorzów nie odpuści
Zielonej Górze.
Znów chce wykręcić
więcej kilometrów **str. 5**



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

LUBUSKIE BOOM NA PRACE SEZONOWE

Młodzi wolą wyjechać nad morze lub za granicę

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Wakacje jeszcze się nie zaczęły, a rynek pracy sezonowej już zaczyna działać na pełnych obrotach. O dodatkowych pracownikach walczą restauracje, hotele, sklepy i firmy logistyczne. Dla jednych to sposób na szybki zarobek, dla innych szansa na zdobycie pierwszego doświadczenia lub dodatkowe pieniądze po godzinach.

Nad jeziorami, w miejscowościach turystycznych i centrach handlowych ruszyły rekrutacje do pracy sezonowej. Największe zapotrzebowanie tradycyjnie dotyczy gastronomii, hotelarstwa i rolnictwa, ale specjaliści podkreślają, że rynek jest dziś znacznie szerszy.

- Wyraźnie rośnie znaczenie branż związanych z utrzymaniem terenów zielonych, a więc koszeniem, pielęgnacją parków i zieleni miejskiej. Duże zapotrzebowanie widoczne jest również przy montażu klimatyzacji, pomp ciepła czy paneli fotowoltaicznych, gdzie sezonowość wynika z warunków pogodowych. W sezonie letnim bardzo aktywne są też branże turystyczne i rozrywkowe, które szukają pracowników do obsługi wesołych miasteczek, parków rozrywki, eventów, a także wychowawców kolonijnych i animatorów - mówi Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres.

Pracowników potrzebują również firmy związane z handlem internetowym. To właśnie ta branża przyciąga dziś wielu kandydatów, którzy wolą pracę przy kompletowaniu zamówień czy obsłudze magazynu niż wielogodzinne bieganie między stolikami w restauracji.

- Handel internetowy i logistyka stają się jednym z ważniejszych seg-



FOT. PEXELS

mentów pracy sezonowej, choć jeszcze kilka lat temu nie były z nią kojarzone. Wzrost zakupów internetowych powoduje, że centra magazynowe i firmy kurierskie regularnie zwiększają zatrudnienie w okresach wzmożonego ruchu. Dotyczy to przede wszystkim pracy w magazynach, przy sortowaniu i kompletacji zamówień oraz w logistyce ostatniej mili - dodaje Magda Dąbrowska.

Wolą większe miasta

Ożywienie na rynku pracy sezonowej widać także w województwie lubuskim, ale tu ofert pracy sezonowej wciąż jest zdecydowanie mniej niż w typowo turystycznych częściach kraju. Wielu mieszkańców nie szuka zajęcia na miejscu - wybiera wyjazd nad morze, w góry lub za granicę, gdzie mogą liczyć na wyższe zarobki i większą liczbę propozycji.

- Z jednej strony widać zwiększone zainteresowanie pracą sezonową, ale też w wielu branżach nadal utrzymuje się deficyt pracowników. Liczba kandydatów nie zawsze nadąża za zapo-

trzebowaniem, bo część osób wybiera wyjazdy do pracy, co dodatkowo pogłębia niedobory lokalne. W efekcie w wielu przypadkach pracodawcy w regionie muszą konkurować o pracowników - podkreśla Jakub Kowański, zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Gorzowie.

Nie tylko studenci

Jeszcze kilka lat temu praca sezonowa była domeną uczniów i studentów. Dziś profil kandydatów mocno się zmienił.

- Rynek pracy sezonowej stał się bardziej wielopokoleniowy i elastyczny. Coraz częściej po dodatkowe zajęcia sięgają osoby pracujące na etacie, które dorabiają w okresie urlopowym lub w weekendy, traktując pracę sezonową jako sposób na uzupełnienie domowego budżetu. Warto też zwrócić uwagę na bardzo istotną grupę, jaką są nauczyciele. W okresie wakacyjnym wielu z nich podejmuje dodatkową pracę sezonową jako wychowawcy kolonijni, animatorzy

czasu wolnego czy przy innych zajęciach związanych z organizacją wycieczek dzieci i młodzieży - mówi Magda Dąbrowska.

Ile można zarobić?

Na wysokość zarobków wpływa nie tylko branża czy doświadczenie, ale sama lokalizacja wykonywanej pracy oraz sezonowy popyt.

- Stawki w pracy sezonowej są dziś mocno zróżnicowane, ale w wielu przypadkach ich poziom wyjściowy to po prostu płaca minimalna. Niestety, wciąż zdarzają się również oferty poniżej tego poziomu - tłumaczy Magda Dąbrowska.

W gastronomii stawki startują zazwyczaj od ok. 32 zł/h dla kelnerów, barmanów czy baristów, a dla pomocy kuchennych i kucharzy od ok. 32-35 zł/h. W hotelarstwie i turystyce poziom wyjściowy to najczęściej ok. 30-35 zł/h.

- W logistyce i magazynach stawki zaczynają się od ok. 32 zł/h, podobnie w prostszych pracach sezonowych związanych z handlem czy pakowaniem. W pracach przy zbiorach natomiast dominuje system akordowy, więc nie ma jednej stawki godzinowej. Wszystko zależy od tempa pracy i rodzaju zbioru, co powoduje duże wahania wynagrodzenia - dodaje.

Warto wspomnieć, że zarobki netto, a więc „na rękę”, dla różnych grup społecznych mogą być inne przy tej samej stawce brutto. Uczniowie i studenci do 26. roku życia otrzymują wyższe netto, ponieważ nie podlegają składkom społecznym. Specjaliści przypominają również o bezpieczeństwie. Bez względu na to, czy praca jest wykonywana na miejscu, nad morzem czy za granicą, podstawą powinno być podpisanie umowy. To gwarancja wynagrodzenia i zabezpieczenie w razie problemów.



FOT. MARUSZ KAPALA

ZIELONA GÓRA

Znamy gwiazdy
Bachanaliów
str. 4

REGION

Pijany weekend na lubuskich drogach

W miniony weekend wpadło aż trzydziestu pijanych. To była ich ostatnia jazda z uprawnieniami. Wszystkich czeka teraz wizyta w sądzie.

- Policjanci czuwali nad bezpieczeństwem podróżnych i reagowali na każde ryzykowne zachowanie na drodze. Bez wątpienia jednym z najbardziej niebezpiecznych zachowań jest oczywiście kierowanie pojazdem, będąc pod wpływem alkoholu. Dlatego też mundurowi prowadzili liczne kontrole trzeźwości, aby w porę zatrzymać pijaną osobę za kierownicą pojazdu i nie dopuścić do tragedii na drodze - wyjaśnia podkomisarz Mateusz Sławek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Od piątku do niedzieli mundurowi zatrzymali 28 osób kierujących w stanie nietrzeźwości, a 2 osoby po użyciu alkoholu.

MK

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951025

Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

Magdalena
Marszałek



KWIATY, CATERING, KILOMETRÓWKI

Ostatnio przyjrzeliśmy się wydatkom lubuskich posłów na prowadzenie biur poselskich. Sprawdziliśmy, na co dokładnie przeznaczają publiczne środki w ramach przysługującego im ryczałtu. Zestawienie pokazuje nie tylko skalę finansowania biur parlamentarzystów, ale też duże różnice w sposobie gospodarowania tymi pieniędzmi. Okazuje się, że w praktyce biuro poselskie nie jest jedynie punktem kontaktu z wyborcami, ale pełnoprawnym zapleczem administracyjnym i logistycznym. Roczny ryczałt sięgający blisko trzystu tysięcy złotych na jednego parlamentarzystę nie jest mały, ale też potrafi być wykorzystany na bardzo różne sposoby.

Z jednej strony widać tu wydatki oczywiste i trudne do podważenia: wynagrodzenia pracowników, czynsze, transport czy usługi telekomunikacyjne. Z drugiej jednak pojawiają się pozycje, które w debacie publicznej regularnie budzą pytania o proporcje. To na przykład catering, kwiaty czy szeroko rozumiane wyposażenie biur. Formalnie wszystko mieści się w regulaminie, ale skala i rozkład tych kosztów różnią się znacząco między poszczególnymi posłami. Interesujący jest też brak jednolitego modelu prowadzenia biura. Jedni parlamentarzyści wyraźnie stawiają na zatrudnienie etatowych pracowników i relatywnie niskie koszty najmu. Inni notują wysokie wydatki na wynajem, transport czy usługi dodatkowe.

To zestawienie nie przesądza o gospodarności ani o jej braku, ale unaocznia, że kontrola społeczna i przejrzystość wydatków mają tu kluczowe znaczenie. System ryczałtowy zakłada zaufanie do parlamentarzystów, jednak różnice w strukturze wydatków mogą rodzić pytania o standardy i jednolite zasady interpretacji tego, co niezbędne do wykonywania mandatu. Warto też zauważyć, że sama konstrukcja finansowania biur sprzyja dużej elastyczności. Z jednej strony pozwala to dostosować działalność do realnych potrzeb w terenie, ale z drugiej utrudnia porównywanie efektywności poszczególnych biur. I właśnie ta rozpiętość, a nie same kwoty, jest w tego typu zestawieniach najbardziej wymowna.

- Fibromialgia. Choruje nawet 2,5 mln osób. Przez lata słyszeli, że ich ból jest zmyślony i nie istnieje
- Gdy leki na alergię nie pomagają...

ROZMOWA DNIA

Nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat, przykuci do łóżka

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. Markiem Postulą, kardiologiem, farmakologiem i specjalistą medycyny długowieczności.

„Medycyna długowieczności” to brzmi jak dziedzina wymyślona przez ludzi, którzy wierzą, że starzenie się jest błędem, który da się naprawić drogim abonamentem.

Wokół długowieczności narosło mnóstwo marketingu, biohakerskich mitów i technologicznej egzaltacji. Ale kiedy odrzuci się ten hałas, zostaje coś bardzo racjonalnego: próba zrozumienia, dlaczego człowiek choruje wraz z wiekiem i co można zrobić, by ten proces spowolnić.

Rynek już zamienił genetykę w coś pomiędzy horoskopem a luksusowym gadżetem.

Bo żyjemy w epoce obietnicy totalnej kontroli. Człowiek chciałby dostać raport, który odpowie mu na pytania: na co zachoruje, kiedy umrze, czego ma nie jeść. Tylko że nauka tak jeszcze nie działa.

Czyli medycyna długowieczności nie jest próbą stworzenia nieśmiertelnego nadczłowieka, tylko inteligentnego pacjenta?

I bardziej świadomego lekarza. Największym nieporozumieniem jest przekonanie, że medycyna długowieczności polega na biciu rekordów wieku. Ja nie chcę, żeby ludzie żyli

do 140 lat, przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i specjalistami. Interesuje mnie kompresja chorobowości, czyli skrócenie okresu chorowania pod koniec życia. Statystyczna Polka przez kilkanaście ostatnich lat życia funkcjonuje z wieloma chorobami. Ma diabeta, kardiologa, ortopedę, psychiatrę. Często nie żyje już na prawdę, tylko zarządza chorobą. Medycyna długowieczności mówi: niech człowiek przez większość życia pozostaje sprawny, samodzielny, aktywny intelektualnie.

Czyli zamiast wydłużać życie skrócić czas umierania?

To trafne określenie. Bo starzenie rzadko wygląda jak nagłe zgaśnięcie światła. Częściej przypomina powolne wyłączenie funkcji organizmu. Medycyna długowieczności próbuje ten proces odsunąć w czasie.

Przychodzę więc do pana jako pacjentka i mówię: palę papierosy, źle śpiam, a w rodzinie były nowotwory i demencja. Co od pana usłyszę?

Że nie potrzebuje pani magii, tylko kilku brutalnie racjonalnych decyzji. Największą interwencją anti-aging nie są egzotyczne suplementy czy modne terapie z Kalifornii, tylko wyrzucenie papierosów do kosza.

To dość rozczarowujące. Człowiek liczy na futurystyczną terapię, a dostaje zakaz palenia i zostaje wysłany na spacer.

Gazeta Lubuska
Wtorek, 26.05.2026

AUTOPROMOCJA

0011227845

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



PRZYRODA

Poroże rośnie jak na drożdżach

Dopiero koniec maja, a byki - czyli samce jeleni - szykują się do rykowiska. Tylko dla porządku wspomnę, że rykowisko, czyli element godów, ma początek w jesieni. Jeśli uda się wam podejrzeć gdzieś w naturze jelenia, to koniecznie trzeba zerknąć na niewielkie poroże. Póki co, są pokryte delikatnym scypulem, ale rosną dosłownie w oczach. Finałnie poroże to kilogramy litej kości. I co ciekawe, samczy atrybut zaczął wyrastać w kilka tygodni po zrzuconiu starej ozdoby głowy. Młode, pokryte skórą wyrostki, są najszybciej rosnącą tkanką zwierzęcą na świecie. Jeśli cokolwiek rośnie jak na drożdżach, to na pewno jest to ozdoba głowy jelenia.

Czyli nauka doszła do tego samego, co nasze babcie: „nie dojadaj”?

Babcie intuicyjnie rozumiały fizjologię lepiej niż współczesny Instagram. Wiemy dziś, iż organizm potrzebuje okresowego wysiłku i metabolicznego „braku”. Biologia nie została stworzona do nieustannego komfortu. Wysilek fizyczny jest kontrolowanym stresem. Głodówka jest kontrolowanym stresem. Nawet szczepionka jest formą kontrolowanego stresu dla układu odpornościowego. Organizm dzięki niewielkim dawkom stresu uczy się radzić sobie z większymi wyzwaniem. Problem współczesnego świata polega na tym, że próbujemy wyeliminować z życia każdy dyskomfort. A organizm, który nie musi walczyć, biologicznie słabnie. (PAP)

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
28°C	11°C	21°C	12°C
Barometr 1026 hPa		Czwartek	
Wiatr płn.-zach. 22-43 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		22°C	5°C
		Piątek	
			
		DZIEŃ	NOC
		24°C	6°C

Uwaga: Podajemy pogodę dla centralnej części regionu

FORUM CZYTELNIKÓW

Bogdan z Gorzowa

Ciekaw jestem, kto dopuścił osoby, które mieszkają poza Gorzowem do tego, by mogły startować w wyborach na radnego w mieście.

Robert z Gorzowa

Bez kontroli społeczeństwa to władza się deprawuje.

Marek z Gorzowa

Gdyby potwierdziły się doniesienia, że część gorzowskich radnych mieszka poza miastem, nieźle by się namieszało politycznie w składzie rady. Wstępujący do niej następcy

przed upływem kadencji w obecnej sytuacji ogólnopolskiej mogliby przebudować układ większościowy, co przed następnymi wyborami miałoby ogromne znaczenie.

Henryk z Gorzowa

Powiało optymizmem. Teraz już gorzowscy radni, którzy mieszkają poza miastem, nie mają wyjścia i przyłączą swoje wioski do Gorzowa.

Maciej z Gorzowa

Kontrola społeczeństwa nad radnymi jest iluzoryczna, a władza deprawuje się

za przyzwoleniem partii, które ją sprawują!

Alicja z Gorzowa

Niech startują na softysów w swoich wioskach, a nie na radnych gorzowskich.

Janina z Zielonej Góry

Nie sprawdzają się te niby ściany zieleni na przystankach w centrum miasta. Pomysł dobry, ale dla miast, w których częściej pada deszcz. U nas nie ma czym zasilać tych roślin i straszą dziury. Jedynie bluszcz daje radę, ale brzydko to wygląda.

Zbigniew z Zielonej Góry

Po referendum w Krakowie władze miasta powinny wziąć sobie do serca komentarze mieszkańców. Na ul. Zaczysze od pół roku, raz rury odkopują, potem zakopują i od nowa.

Stefania z Zielonej Góry

Nie popieram głosów obrońców krzaków przy torach, gdzie ma zostać przeniesiona farma fotowoltaiczna. Przy ul. Folszowej były ogrody, rosły piękne drzewa, teren sąsiaduje z działkami i lasem. Nowe miejsce jest znakomite i nie ma co narzekać.

nasz REGION

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Letnie granie na Dzień Dziecka

W niedzielę miasto organizuje Dzień Dziecka, a Radio ZET inauguruje swoją letnią trasę. Na scenie wystąpią: Roxie Węgiel, Blanka i Wiktor Kida.

Festyn odbędzie się na zielonogórskim deptaku, w godzinach od 12.00 do 16.00.

Zachęcamy do tego, żeby się przebierać w superbohaterów. Szykujemy wiele niespodzianek, będą warsztaty, konkursy sportowe, pokaz magii 7-mówi Małgorzata Sza-chowicz, ambasadorka ZGranego Grona. - Będziemy

w każdym szukać supermocy i chcemy udowodnić, że każdy taką supermoc posiada.

Natomiast na scenie przy Filharmonii Zielonogórskiej Radio Zet organizuje inaugurację tegorocznej trasy Lata ZET. Początek godzina 18.00. Wstęp wolny. Usłyszymy największe przeboje Roxie Węgiel, Blanki i Wiktorii Kidy. Organizatorzy zapraszają Zielonogórzan i mieszkańców regionu już od godziny 15.00 do specjalnej strefy, w której nie zabraknie atrakcji dla najmłodszych.



FOT. APKA

ŚWIEBODZIN

Nie przepuścił pieszych

Policjanci zatrzymali do kontroli drogową kierującego, który złamał przepisy dotyczące bezpieczeństwa pieszych. Wyprzedził radiowóz, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, po którym szło dziecko wraz z osobą dorosłą. Całe zdarzenie nagrano się za sprawą wideorejestratora zamieszczonego w radiowozie.

- To jedno z najniebezpieczniejszych zachowań na drodze, które niezwykle często kończy się tragicznymi w skut-

kach potrąceniami. Ten pojazd to nieoznakowany radiowóz, wyposażony w wideorejestrator. Kierujący został ukarany mandatem w kwocie 1500 złotych oraz 15 punktami karnymi - przekazuje aspirant sztabowy Marcin Ruciński z Komendy Powiatowej Policji w Świebodziźnie.

Kierowca ma obowiązek ustąpić pierwszeństwa nie tylko pieszemu znajdującemu się na przejściu, ale także temu, który dopiero na nie wchodzi.

GORZÓW

Autobusy nad jezioro

W sobotę zacznie kursować sezonowa linia autobusowa 201. Będzie woziła pasażerów z osiedla Europejskiego, przez centrum Gorzowa, nad jezioro Nierzym. Linia przez pierwszy miesiąc będzie uruchamiana jedynie

w dni wolne od pracy. W soboty i niedziele (oraz w piątek 5 czerwca, gdy będzie długi weekend związany z Bożym Ciałem) będą cztery pary autobusów. Tak autobusy mają kursować do końca roku



FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI

szkolnego. Od 29 czerwca linia ma być uruchamiana w dni pogodne. Doświadczenia minionych lat pokazują, że to co najmniej 80 proc. dni w letnie miesiące. Ceny biletów: 10 zł za bilet normalny i 5 zł za ulgowy.

Po pożarze przy Targowej. Co dalej z obiektem?

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Ogromny pożar hali przy ulicy Targowej w Gorzowie ugaszono, ale budynek, w którym działał popularny park trampolin, został niemal całkowicie zniszczony przez ogień. Ekspertcy oceniają teraz, czy jakikolwiek fragment hali uda się jeszcze uratować.

Pożar wybuchł w niedzielę nad ranem. Ogień bardzo szybko objął halę o powierzchni około trzech tysięcy metrów kwadratowych. Wewnątrz znajdowały się łatwopalne pianki, gąbki i wyposażenie parku trampolin, co sprawiło, że płomienie rozprzestrzeniły się błyskawicznie. Chwilę później okolica zamieniła się w teren wielkiej akcji ratowniczej. W kulminacyjnym momencie z ogniem walczyło około stu strażaków. Mimo dramatycznej sytuacji udało się uniknąć największej tragedii. Nikt nie został ranny. Sam budynek nie miał jednak szans.

Hala spłonęła doszczętnie

Część dachu zawałiła się do wnętrza obiektu, uszkodzona została również konstrukcja jednej ze ścian. Po zakończeniu głównej akcji gaśniczej strażacy przez wiele godzin dogaszali pogorzelisko i kontrolowali teren. Służby musiały wracać na miejsce jeszcze dwa razy, ponieważ pojawiały się kolejne zarzewia ognia.

- Mieliśmy jeszcze dwa zgłoszenia dotyczące tego budynku. Jedno w niedzielne popołudnie, a drugie w nocy. W przypadku popołudniowego zgłoszenia musieliśmy ponownie przelać jeden z fragmentów pogorzeliska, ponieważ ogień zaczął się tam ponownie tlić. Natomiast nocne zgłoszenie dotyczyło niepokojących dźwięków dochodzących z terenu hali, które mogły sugerować problemy z konstrukcją budynku. Po sprawdzeniu okazało się jednak, że wszystko było w porządku - mówi Arkadiusz Kaniak, rzecznik straży pożarnej.

Największe zagrożenie stanowiła zdeformowana ściana



FOT. STRAZ POŻARNA

czołowa hali, która mogła runąć w każdej chwili. Jeszcze w niedzielę specjalistyczne ekipy rozpoczęły częściowe wyburzanie najbardziej niebezpiecznych elementów konstrukcji, usuwanie powyginanych części metalowych oraz odciążanie ściany.

„To dla nas ogromna tragedia”

Spalona hala przy ulicy Targowej nie była zwykłym budynkiem. Kiedyś stanowiła ona część zakładów mechanicznych Ursus, który przez lata był ważnym elementem przemysłowej historii tej części Gorzowa. W latach dziewięćdziesiątych został przebudowany i przekształcony w halę targową Gorzowskiego Rynku Hurtowego. Z czasem miejsce zaczęło pełnić także funkcje handlowe i rekreacyjne. To właśnie tam działał popularny park trampolin. Po tragedii właściciele parku opublikowali poruszające oświadczenie.

„Spotkała nas dzisiaj straszna tragedia. Ze łzami w oczach patrzyliśmy, jak nasz ukochany park płonie. Cały czas jesteśmy w szoku i nie możemy uwierzyć, że to się wydarzyło. Chcielibyśmy podziękować wszystkim zastępom straży pożarnej, które walczyły i opanowały ten straszny ogień. Dziękujemy wszystkim osobom, które brały udział w akcji. Naszym gościom dziękujemy za wszystkie wspólne spędzone chwile w naszym parku. (...) Mamy nadzieję, że nie-

długo spotkamy się ponownie na trampolinach” - napisali właściciele.

Poważne utrudnienia

Choć hala została zniszczona, strażakom udało się uratować sąsiednie obiekty. Szczególnie zagrożony był znajdujący się obok sklep JYSK. Budynek udało się ochronić przed płomieniami, jednak podczas działań gaśniczych został on zalany wodą. Firma poinformowała, że sklep pozostaje zamknięty do odwołania. Pożar wpłynął także na funkcjonowanie pobliskich Miejskich Odpadów Komunalnych. W siedzibie przestały działać telefony i internet, co sparaliżowało część pracy biura.

- Najważniejsze jest teraz dla nas jak najszybsze przywrócenie zasilania w halach, które po pożarze nadal pozostają bez prądu. Chcemy, aby nasi dzierżawcy mogli wrócić do swoich sklepów i wznowić normalną działalność. Cały czas jesteśmy z nimi w kontakcie, na bieżąco informujemy ich o sytuacji i kolejnych działaniach - mówi Joanna Kasprzak-Perka, prezes Gorzowskiego Rynku Hurtowego.

Śledczy badają przyczyny pożaru

Gorzowscy policjanci wyjaśniają przyczyny pożaru hali. Śledczy prowadzą intensywne czynności w tej sprawie. To przede wszystkim kolejne przesłuchania świadków, zabezpieczanie i analiza zapisów monitoringu oraz docieranie do na-

grań wykonanych przez mieszkańców - mówi Grzegorz Jaro-szewicz, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Czy budynek nadaje się do odbudowy?

Pojawia się pytanie, czy po ogromnym pożarze uda się uratować choć część konstrukcji? Oceną stanu technicznego budynku zajmuje się Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. To od decyzji ekspertów zależeć będzie, czy fragmenty hali będzie można zachować, czy konieczna okaże się całkowita rozbiorówka obiektu.

- Na tę chwilę wciąż jesteśmy na etapie ratowania budynku i zabezpieczania jego konstrukcji. Wydałam zalecenie pilnego montażu podpór dla ściany, która uległa największym deformacjom i może stanowić zagrożenie. Wykonawca prowadzi obecnie prace związane z jej zabezpieczeniem. To są działania konieczne, aby ograniczyć ryzyko dalszego uszkodzenia obiektu - mówi Katarzyna Piechocka, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego. Dodaje, że wydany został także obowiązek pilnego przygotowania ekspertyzy technicznej. To właśnie ona pokaże, w jakim stanie znajduje się stalowa konstrukcja hali i czy istnieje możliwość uratowania części obiektu. Dopiero po analizie ekspertów będzie można podjąć decyzję, co dalej z budynkiem.

ZIELONA GÓRA DO ROZDYSPONOWANIA W RAMACH BUDŻETU OBYWATELSKIEGO JEST PRAWIE 7 MLN. ZŁ

Jutro rozpoczyna się głosowanie

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

W tym roku mieszkańcy Zielonej Góry będą mieli do dyspozycji dwa budżety obywatelskie. Do wiosennej edycji zgłoszili 108 propozycji. Ogłoszono listę zaakceptowanych projektów.

Do wydania na zadania inwestycyjne i społeczne w wiosennej edycji budżetu obywatelskiego mamy 6 mln 700 tys. zł, w tym na inwestycje 6 mln 30 tys. zł, a na projekty społeczne 670 tys. zł.

Jak informuje zielonogórski magistrat, Zielonogórzanie zgłoszili 108 wniosków. 60 projektów, dotyczyło inwestycji i przeszło 40 inicjatyw społecznych.

Mamy tylko po jednym głosie

Łączna liczba projektów dopuszczonych do głosowania wyniosła 55 (przewidywany koszt ponad 19 mln zł) w tym 25 to projekty inwestycyjne (na łączną kwotę blisko 18 mln zł), a 30 - społeczne (1,1 mln zł).



Głosowanie skończy się 9 czerwca, a już jesienią ruszy kolejny budżet obywatelski Zielonej Góry (zaległy z okresu pandemii)

Jeśli chodzi o projekty, które nie przeszły weryfikacji np. z takiego powodu, że inwestycje nie dotyczyły miejskiego terenu czy byłyby niemożliwe do wykonania w ciągu roku, to wnioskodawcy mogli się odwołać od tej decyzji. Czas minął wczoraj. Jeśli komisja po uzupełnieniu

dokumentów uzna, że zadanie będzie mogło być jednak zrealizowane, to zostanie ono dopisane do propozycji.

Głosowanie rozpocznie się w środę. Listę zwycięskich projektów, które miasto powinno wykonać w przyszłym roku, mamy poznać do 16 czerwca. Pamiętajmy, że w tej

edycji zadania inwestycyjne nie zostały podzielone na pięć okręgów w mieście. Możemy głosować na dowolne propozycje.

Zmienił się sam sposób wskazywania zdania przez mieszkańców. Nie będziemy oddawać już po dwa głosy na każdy rodzaj zadania (in-

westycyjne i społeczne), ale będziemy mieć po jednym głosie.

Tego chcą mieszkańcy

Jakich zmian chcą Zielonogórzanie? Najczęściej tradycyjnie wskazali na remonty dróg i chodników, zamontowanie oświetlenia, urządzeń do siłowni pod chmurką, chcą doposażenia jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, nowych parków kieszonkowych. Wśród zgłoszonych zadań znalazły się też m.in. modernizacja bazy strzeleckiej, radarowy wyświetlacz prędkości z zasilaniem na prąd z sieci (pięć sztuk), rewitalizacja ścieżki zdrowia w Liliowym Lesie, modernizacja wentylacji, chłodzenia i osłon prze-

Jeśli komisja, po uzupełnieniu dokumentów uzna, że odrzucone zadanie będzie mogło być zrealizowane, to zostanie ono dopisane do propozycji.

ciwstonecznych hali koszykarskiej, Miejsce Pamięci z lapidarium na cmentarzu komunalnym, odtworzenie miejskiej linii turystycznej „Kultowej 7-ki”, Zielona Zdrój - ogrody solne na naszych osiedlach, remont willi przy ulicy Sikorskiego.

Jeśli chodzi o zadania społeczne, to najczęściej zgłaszane propozycje dotyczyły organizowania festynów, pikników. Dla przykładu wymienić można zadania: Rodzinny Festiwal Gier Wideo i Komputerów - Retro Pixel, kino plenerowe na zielonogórskich osiedlach, programy zdrowotne dla kobiet w ciąży i po porodzie, spacerowanie np. śladami winiarskich tradycji i starych fabryk, Akcja Czysta Góra - razem sprzątamy Zieloną Górę, Piłkarski Puchar Zimy - Zielonogórska Liga Szóstek, Darmowe Warsztaty Makramy dla Mieszkańców - Przędza Kultury, „Największa lekcja pierwszej pomocy - Ekonomik dla Zielonej Góry”, XI Nocny Spacer Pidżamowców.

Dni Kultury Studenckiej. Bachanalia z gwiazdami

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Bachanalia cieszą się w Zielonej Górze dużą popularnością. W tym roku atrakcji nie zabraknie, a na scenie zobaczymy m.in. Artura Rojka, Zalię i PPRO8L3M.

W ciągu sześciu dni uczestnicy będą mogli wziąć udział w licznych wydarzeniach organizowanych zarówno na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego, jak i w różnych częściach miasta. W programie znalazły się m.in. Wielkie Grillowanie, Kino pod Chmurką, gra terenowa Bachanalia GO, Festiwal Foodtrucków, Zmagania Akademików, Bieg o Puchar Rektora oraz wydarzenia klubowe.

Kulminacyjnym punktem staną się tradycyjnie koncerty największych gwiazd polskiej sceny muzycznej, które odbędą się 12 i 13 czerwca. O tym, kto wystąpi na scenie, mieli zdecydować studenci w specjalnym głosowaniu. Wskazali aż 14 artystów. Najwięcej głosów zebrał PPRO8L3M

Na bachanaliowej scenie wystąpią: przedstawiciele polskiej sceny hip-hopowej - KUQE 2115 oraz PPRO8L3M,

zdobywczy tytułu Artystki Roku On Air Music Awards oraz jedna z artystycznych twarzy tegorocznego Męskiego Grania - Zalia. Publiczność usłyszy także jedną z najbardziej charakterystycznych postaci polskiej sceny alternatywnej, współtwórcę zespołu Myslovitz - Artura Rojka, a niesamowitą klubową energię podczas wydarzenia zapewni DJ Soina.

Podczas Bachanaliów nie zabraknie także lokalnych artystów związanych z Uniwersy-

tetem Zielonogórskim i nie tylko. Na scenie pojawią się MESMER, TURKOT I OLAF, NOCTURNAL HAZE, KOSJUSZ, FIRLEY oraz RABBITHOLE - artyści, którzy swoją muzyczną drogę rozpoczynali m.in. właśnie podczas studiów w Zielonej Górze.

Tradycyjnie też koncerty odbywać się będą w kampusie B Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego 69. Studenci zapraszają na nie wszystkich mieszkańców regionu.



Impreza tradycyjnie rozpocznie się symbolicznym przekazaniem studentom klucza do bram miasta

Dzień Matki. Każda z nich wokół siebie tworzy cały świat

Jarosław Miłkowski
Gorzów

O 16.00 w zespole willowo-ogrodowym Muzeum Lubuskiego rozpocznie się dziś Dzień Mamy z Gorzowską Radą Seniorów. „Gazeta Lubuska” jest patronem tego wydarzenia.

- Od wieków cały świat koncentruje się wokół każdej mamy, która jest dla swoich dzieci królową świata. Nikt inny jak mamy zasługują na taką imprezę - mówi nam Andrzej Jakubaszek z Gorzowskiej Rady Seniorów. Wzrost wspólnie z Anną Dębicką, prezes stowarzyszenia Sanis Sano, organizuje on Dzień Mamy. Rozpocznie się on o 16.00 w zespole willowo-ogrodowym Muzeum Lubuskiego przy ul. Warszawskiej. To będzie już czwarta odsłona tej imprezy (w zeszłym roku z powodu wichury została w ostatniej chwili odwołana).

- W trakcie wydarzenia wystąpi aż 186 tancerek. Będzie aż sześć grup tanecznych - mówi pan Andrzej. W trakcie dzisiejszego popołudnia na „scenie” w muzeum wystąpią zespoły: Kontra-Mini ze Studia Akcent, Aluzja, Buziaki, studio tańca



Polska to jedyny kraj, w którym Dzień Matki jest obchodzony 26 maja

Fart, Gorzowskie Seniorki w Akcji oraz tancerki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

- Występy będą odbywać się w ogrodzie, tłem dla niego będzie przepiękny zielony pagórek oraz sama zabytkowa willa muzeum - mówi A. Jakubaszek. - Na sam finał wszystkie mamy zostaną zaproszone przez występujące dzieci do wspólnego tańca i na końcu dostaną kwiatki - dodaje organizator.

We współpracy z Gorzowskim Stowarzyszeniem Amazonki, będzie miała miejsce akcja „Badamy nie tylko mamy”.

- Zapraszamy wszystkich do wspólnego świętowania i spędzenia tego wyjątkowego czasu w serdecznej atmosferze. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny - mówi pan Andrzej.

Dzień Matki ma w Polsce około stuletnią historię. Zaczął być obchodzony w dwudziestolecie wojennym. Co ciekawe, w Polsce ma on konkretną datę, czyli 26 maja. W wielu krajach święto jest ruchome i obchodzone jest w drugą niedzielę maja. Matki w Niemczech czy Czechach świętowały kilkanaście dni temu.

ROWEROWA STOLICA POLSKI ZAPOWIADA SIĘ WIELKA RYWALIZACJA STOLIC REGIONU

Gorzów nie odpuści Zielonej Górze

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Koła zaczną się kręcić już 1 czerwca o północy, a w planach jest także największy w historii miasta przejazd bitykli. Tak Gorzów chce powalczyć w Rowerowej Stolicy Polski.

To będzie już ósmy start Gorzowa w tej imprezie. A cel minimum to utrzymanie pozycji najlepszego miasta wśród tych między 100 tys. a 200 tys. mieszkańców (a tym samym pokonanie Zielonej Góry). Gdy tylko w nocy z niedzieli na poniedziałek wybiję północ, Gorzów zacznie „kręcić kółka” w Rowerowej Stolicy Polski - zabawie, która łączy rowerzystów w całym kraju. Potrwa ona od 1 do 30 czerwca.

Zasady są bardzo proste. Trzeba zdobyć jak najwięcej punktów, a każdy z nich przyznawany jest za przejechanie tylu kilometrów, ile tysięcy mieszkańców ma dana miejscowość czy gmina. Jeśli żyje w niej 10 tys. osób, to jeden



W ubiegłorocznej Urodzinowej Masie Rowerowej wzięło udział około tysiąca rowerzystów

punkt przyznawany jest za przejechanie 10 km, a jeśli miejscowość ma 100 tys. mieszkańców, to jedno „oczko” wpada na konto po przejechaniu 100 km.

We wczorajszej „GL” opisywaliśmy, jak o punkty zamierza walczyć Zielona Góra (ona stawia na wykręcanie jak największej liczby kilometrów przez

grupy). Dziś znamy też szczegóły dotyczące tego, jak kilometry zamierza nabijać Gorzów.

- Na cały czerwiec przygotowaliśmy szereg różnych wydarzeń dla naszych mieszkańców, aby jeszcze bardziej ich zakttywizować i zachęcić do tego, by wsiadali na rower - mówi Sandra Kwiatkowska z wydziału sportu gorzowskiego magi-

stratu, koordynatorka całego wydarzenia.

Gorzów będzie kręcił kółka już od pierwszych minut najbliższego miesiąca. W nocy z niedzieli 31 maja na poniedziałek 1 czerwca o północy ze Starego Rynku na wspólną przejażdżkę po ulicach miasta może wybrać się każdy chętny. W zeszłym roku na ten nieco-

dzienny pomysł odpowiedziało kilkadziesiąt osób.

Na sobotę 13 czerwca zaplanowane zostało kolejne wydarzenie. Będzie to 12-godzinny wyścig na parking parku handlowego Big Gorzów. 20 czerwca to z kolei będzie dzień, w którym wielu rowerzystów będzie widocznych i na terenie miasta, i całego województwa. Odbędzie się bowiem Gravelowe Derby Lubuskie. Ze stadionów żużlowych w obu lubuskich stolicach wyruszą zawodnicy na trasy o różnej długości. Od 298 km dla twardzieli - z jednego miasta do drugiego i z powrotem - po 59 km rekreacyjnej przejażdżki m.in. z pomiędzy Gorzowem a Lubniewicami.

20 czerwca odbędzie się także masa rowerowa.

- Chcemy, by była to jedna z największych mas rowerowych dotychczas organizowanych. Warto pokazać, że rower liczy się w mieście coraz bardziej - mówi Paweł Najdora z Rowerowego Gorzowa. W zeszłym roku, gdy zorganizowano „urodzinową” masę z okazji kolejnej rocznicy założenia mia-

sta, wyruszyło na nią około tysiąca rowerzystów.

- Przejedziemy trasą o długości około 10 km. Wystartujemy z Górczyna, a zakończymy na stadionie żużlowym - mówi P. Najdora.

To jeszcze nie wszystko. Kto w weekend 26-28 czerwca przejedzie 100 km, będzie mógł liczyć na wygranie pakietu nagród.

Akcja zostanie zakończona 4 lipca na bulwarze przy Wildomie. Tego dnia będą wręczone medale dla rowerzystów. Każdy, kto pokona 1000 km, dostanie medal złoty, za 500 km będzie medal srebrny, a za 250 km - brązowy. Kilometry naliczane są w aplikacji Aktywne Miasta.

Ubiegłoroczny wynik Gorzowa to 757 038 kilometrów, na który złożyło się 2165 rowerzystów. Rekordzista - Dariusz Okonek - w trzydzieści czerwcowych dni przejechał 7007,01 km. Drugi wynik należał do Marioli Krzywickiej, która co roku w Rowerowej Stolicy Polski wykręca kilka tysięcy kilometrów. Tym razem było 6211,12.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebie. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Białej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze oceniło 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.

”

Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Misalskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę Krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Misalskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



FOT. ANNA KACZMARZ

Aleksander Misalski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich Radnych,

którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za odwołania prezydent Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodnego przejścia przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kielar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsinek. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

- Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



FOT. STRAZ POŻARNA W HELSINKACH / X

Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wzniesć nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęgą i wszechobecnością rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtują procesy decyzyjne i głęboko oddziałują na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroić AI, to znaczy wytrwać z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia doskonalszego algorytmu i najszybszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równoznaczność między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”.

PAP

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych, poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozwścieczeni młodzi mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOŚĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jeżdżą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznajomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepów na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteście już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciłem, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wypowiadzić się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że również dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martinsa notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD w Unii Eu-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

ropejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równoległe z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnego obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zy-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany

Joanna Klimas, doradca rządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.

- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.

Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że

te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.

Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu

Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.

- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególną przewagę konkurencyjną.

- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.

Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata -



FOT. 123RF

ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.

- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Europa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.

Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji

Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.

- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.

- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.

Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.

- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoim bratem i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielanie relacji rodzinnych i biznesowych.

- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.

Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.

Sukcesja wymaga lat przygotowań

Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem,

lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.

Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać, kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.

Jednocześnie firma funkcjonuje w coraz bardziej wymagającym otoczeniu kadrowym i rynkowym.

- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.

Konkurencja z Azji i nowa definicja przewagi

Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.

- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.

- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.

Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tu-

taj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla.

W jej ocenie przewaga rynkowa coraz mniej zależy od ceny. - Budujemy przewagę obsługą, doradztwem i partnerstwem. Klient oczekuje nie tylko produktu, ale firmy, na której może polegać - mówi.

Największe wyzwania dla firm w Polsce

Wśród głównych problemów, z jakimi mierzą się dziś przedsiębiorstwa, Klimas wymienia zmienność regulacyjną, sytuację kadrową oraz niestabilność rynku.

- Oczywiście odczuwamy wszystkie zmiany przepisów i regulujemy na nie. To jest na pewno trudność, ale rzecz, z którą musimy funkcjonować - wskazuje.

Jednocześnie coraz większym problemem jest dostęp do wykwalifikowanych pracowników. - Widzimy zanikanie zawodów rzemieślniczych, takich jak cieśla czy operatorzy maszyn. To poważne wyzwanie dla branży - podkreśla.

Dodatkowo firmy muszą mierzyć się z nieprzewidywalnością rynku i czynnikami geopolitycznymi. - Każda sytuacja geopolityczna na nas oddziałuje, ale mamy tę przewagę, że nasza produkcja i surowce są zdywersyfikowane - zaznacza.

Na koniec dodaje, że kluczową kompetencją firm staje się dziś elastyczność. - Nauczyliśmy się funkcjonować w zmienności i traktować trudności jako wyzwania do pokonania - podsumowuje. ©©

Nie będzie kontrowersyjnego podatku. Marchewka zamiast kija

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Bruksela daje zielone światło dla zmian w KPO. W ramach V rewizji zlikwidowaliśmy podatek od aut spalających.

Zamiast niego stawiamy na miliardowe inwestycje w ciepłownictwo i na bezpieczny, europejski internet satelitarny.

KPO do rewizji

Komisja Europejska za twierdziła V rewizję Krajowego Planu Odbudowy. Najważniejszą zmianą jest odejście od kontrowersyjnych reform, wprowadzonych ponad dwa lata temu przez poprzedni rząd, a dotyczących opłat dla właścicieli samochodów spalających. Po wielomiesięcznych negocjacjach, Polska uzgodniła z Brukselą nowy pakiet reform oparty



FOT. JOANNA BIELICKA

Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie specjalny fundusz

na dekarbonizacji i wsparciu transformacji energetycznej.

- Przekonaaliśmy Komisję Europejską, żeby w ramach KPO zamiast kija zastosowano metodę marchewki, czyli za-

miast opłat, były zachęty i inwestycje. Miały być trzy podatki od aut spalinowych, a nie będzie żadnego. Zamiast nich będzie fundusz ciepłownictwa, czyli 3 mld zł na stabilne

finansowanie polskich ciepłowni i ich dekarbonizację, a docelowo - na zwiększenie niezależności polskiego systemu grzewczego i tańsze rachunki za prąd - powiedział

wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Pieniądze na ciepłownictwo i program satelitarny

Rządowy Fundusz Ciepłownictwa Systemowego na lata 2026-2030 z budżetem na poziomie ok. 3 mld zł zostanie utworzony do sierpnia 2026 r. Te pieniądze mają wspierać finansowanie sektora ciepłowniczego oraz ograniczyć emisję CO₂. Za nabory będzie odpowiadać Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Rewizja KPO obejmuje także zwiększenie polskiego udziału w europejskim programie satelitarnym IRIS. Jego celem jest zapewnienie bezpiecznej łączności państwom członkowskim UE i ich instytucjom rządowym, a także możliwości korzystania z szybkiego łącza satelitarnego przez firmy prywatne i obywateli Współ-

noty. Dzięki temu przyczyni się również do likwidacji tzw. białych plam w dostępie do internetu, tam gdzie jeszcze go brakuje albo ma bardzo ograniczoną moc.

Satellity zapewnią szybki przesył

Wkład Polski w tym programie wrośnie z 500 mln do 656 mln euro. To ma zapewnić dostęp do szybkiego przesyłu danych za pośrednictwem satelitów, a także korzystanie z technologii bezpiecznej łączności. Dzięki własnej stacji naziemnej będziemy mogli kierować i kontrolować ruch danych internetowych na terenie Polski, co z kolei wzmocni bezpieczeństwo naszej administracji, wojska i infrastruktury krytycznej. W ten sposób zagwarantujemy sobie niezależną łączność w sytuacjach kryzysowych - od cyberataków po awarie infrastruktury naziemnej. ©©

TURYSTYKA BUDUJĄ NOWE HOTELE, CHOĆ POKOJE STOJĄ PUSTE

Branża mówi o absurdzie

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Hotelarstwo w Polsce znalazło się w trudnym momencie. Gości przybywa wolniej niż nowych obiektów, a wiele hoteli balansuje dziś na granicy opłacalności.

W takich realiach wygrywać już nie ci, którzy po prostu budują hotele, ale ci, którzy potrafią stworzyć wokół nich cały biznes. O problemach branży, pustych pokojach i walce o klientów opowiada Andrzej Bartkowski, prezes Mazurkas Conference Centre & Hotel.

Hotelarstwo jest pełne paradoksów

Polski rynek hotelarski wciąż nie wrócił do stabilności sprzed pandemii. Według danych GUS średnie obłożenie obiektów w Polsce kształtuje się na poziomie od 40 proc. do 50 proc. Oznacza to, że wiele z nich nie osiąga progu opłacalności. Dla hoteli, które oferują wyłącznie noclegi, to codzienne balansowanie na granicy rentowności.

Warszawa jest przykładem kumulacji problemów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się trudne do wyobrażenia. Pandemia COVID-19, wojna w Ukrainie, odpływ zagranicznych gości, gwałtownie rosnące koszty działalności i coraz większa konkurencja sprawiły, że wielu właścicieli hoteli walczy nie o rozwój, a utrzymanie stabilności finansowej.

Zdaniem przedstawicieli branży rynek jest jednak coraz bardziej nasycony, a liczba nowych inwestycji przekracza faktyczny popyt. Optymistyczne statystyki prezentowane publicznie często nie pokazują prawdziwej skali problemów. Wbrew oficjalnym informacjom, zagraniczni turyści omijają Warszawę i większość naszego kraju.

- Warszawa ma dziś zdecydowanie za dużo hoteli w stosunku do liczby gości. Widać to praktycznie każdego dnia - mówi Andrzej Bartkowski, prezes MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel.

- Najdziwniejsze jest to, że ciągle powstają nowe obiekty, mniejsze i większe. Liczba klientów nie rośnie w takim tempie. Wystarczy wieczorem spojrzeć na wiele hoteli i zobaczyć, ile okien jest ciemnych. To najlepiej pokazuje skalę problemu. Dodatkowo ogromną konkurencję stanowią dziś apartamenty i mieszkania wynajmowane krótkoterminowo przez internet. Bardzo wielu turystów, także zagranicznych, wybiera właśnie takie noclegi zamiast klasycznych hoteli.

Paradoksalnie, mimo trudnej sytuacji, w Warszawie wciąż powstają nowe hotele.

- Szczepie mówiąc, nie wyobrażam sobie obecnie budowy nowego hotelu w stolicy i spłacenia takiej inwestycji. Rynek jest bardzo trudny, a obłożenie zdecydowanie za niskie. Z danych, które do nas docierają, wynika, że średnie obłożenie warszawskich hoteli wynosi około 45-50 procent. Według mnie to zdecydowanie za mało, żeby taki biznes był naprawdę opłacalny. Oczywiście czasami pojawiają się publikacje mówiące o 80 czy 85 procentach obłożenia, ale ja po prostu w to nie wierzę. Nasz hotel od wielu lat funkcjonuje mniej więcej na poziomie około 45 procent i wiem, jak wygląda rzeczywistość. Kiedyś taki poziom wystarczał do spłaty kredytów i normalnego funkcjonowania, ale dziś przy obecnych kosztach to już nie działa - podkreśla Andrzej Bartkowski.

Problem jest tym większy, że ceny pokoi hotelowych nie rosły proporcjonalnie do kosztów prowadzenia działalności.

- Ceny noclegów w Warszawie przez ostatnich kilkadziesiąt lat nie wzrosły tak jak wzrosły koszty prowadzenia działalności. To właśnie jest dziś jeden z największych problemów branży. Jeszcze około 25 lat temu pokój w naszym hotelu kosztował mniej więcej 350 złotych. Dzisiaj cena wynosi około 380-390 złotych. To oznacza wzrost zaledwie o kilkanaście procent przez ćwierć wieku, podczas gdy w tym samym czasie dramatycznie wzrosły koszty energii, wynagrodzeń, usług, produktów spożywczych i praktycznie wszystkich elementów funkcjonowania hotelu - wylicza prezes Bartkowski.

Największym problemem są koszty pracy

- Koszty zatrudnienia przekraczają nawet 50 proc. wszystkich kosztów działalności. W klasycznych modelach ekonomicznych branży hotelarskiej wskaźnik ten powinien wynosić około 30 proc. Przy dużych obiektach różnica oznacza milionowe obciążenia rocznie.

Wiele osób uważa, że hotele są drogie, ale rzeczywistość wygląda inaczej. Gdyby ceny były rzeczywiście za wysokie, hotele osiągałyby bardzo dobre wyniki finansowe. Tymczasem wiele obiektów ma dziś problemy z rentownością, a część funkcjonuje praktycznie na granicy opłacalności. Nie można po prostu dowolnie podnosić cen pokoi, ponieważ klient ma ogromny wybór i bardzo dużą



44% obłożenia to za mało, by utrzymać hotel

konkurencję na rynku. Jeśli hotel zbyt mocno podniesie ceny, goście po prostu wybiorą konkurencję albo zdecydują się na wynajem apartamentu czy mieszkania przez internet - dodaje.

Oczywiście zdarzają się momenty, kiedy wszystkie hotele są pełne.

- Dzieje się tak przy dużych koncertach, wydarzeniach sportowych czy wielkich imprezach organizowanych na Stadionie Narodowym. Wtedy rzeczywiście trudno znaleźć wolny pokój w Warszawie. Problem polega jednak na tym, że są to pojedyncze dni w roku. Taki koncert trwa jeden wieczór, czasami dwa dni i to nie rozwiązuje problemów całej branży. Podobne nadzieje wiązano kiedyś z Euro 2012. Wydawało się wtedy, że nastąpi wielki boom hotelowy i wszystkie obiekty będą stały pełne. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

Każdy region Polski ma własną specyfikę

Polski rynek hotelowy trudno rozpatrywać jak jednolitą całość. Regiony funkcjonują według zupełnie innych zasad, mają inną strukturę klientów i odmienną sezonowość.

- Inaczej wygląda sytuacja nad morzem, inaczej w Krakowie, a jeszcze inaczej w Warszawie. Ja najbardziej obserwuję oczywiście stolicę i okolice Warszawy, bo tutaj działamy od lat i znamy ten rynek najlepiej. W samej Warszawie dominują hotele typowo miejskie, nastawione głównie na noclegi dla turystów czy osób przyjeżdżających służbowo. Natomiast wokół miasta działa sporo obiektów konferencyjnych, które funkcjonują zupełnie inaczej. Takie hotele żyją przede wszystkim z organizacji konferencji, kongresów, eventów i dużych imprez firmowych. Nasz hotel jest właśnie takim obiektem. Mamy ponad 3500 metrów powierzchni konferencyjnej i 35 sal konferencyjnych, więc skala działalności

jest zupełnie inna niż w klasycznych hotelach miejskich - wylicza Andrzej Bartkowski.

Zaskakują zmiany w kurortach nadmorskich. Jeszcze kilkanaście lat temu sezon nad morzem ograniczał się głównie do lipca i sierpnia. Po zakończeniu wakacji miejscowości turystyczne pustoszały niemal z dnia na dzień. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

- Bardzo zaskoczyły mnie rozmowy z właścicielami hoteli nadmorskich. Wynika z nich, że sezon trwa tam niemal przez cały rok. Hotele są obłożone nawet poza wakacjami, mimo że cały czas budowane są nowe obiekty. To dla mnie ogromna zmiana. Rozmawiałem niedawno z właścicielem dużego hotelu, który buduje kolejny obiekt liczący ponad 400 pokoi. Powstają też gigantyczne inwestycje, jak choćby ogromne kompleksy hotelowe nad morzem, a mimo to, według właścicieli, zainteresowanie klientów nadal jest bardzo wysokie - mówi Andrzej Bartkowski.

Pandemia zmieniła wszystko

Pandemia COVID-19 była największym od dekad kryzysem, jaki dotknął branżę. W ciągu kilku tygodni obłożenie hoteli praktycznie zniknęło, a organizacja konferencji i wydarzeń została całkowicie zamrożona.

Pandemia całkowicie zmieniła rynek hotelowy. To była prawdziwa katastrofa dla całej branży. Oczywiście były różne formy wsparcia państwowego, ale mimo to straciliśmy ogromne pieniądze, liczone w milionach.

W naszym przypadku kłopoty dotknęły nie tylko hotelu, ale również działającego od ponad 35 lat biura podróży. Przed pandemią zatrudnialiśmy około 100 osób, dziś zostało ich zaledwie 25. Po zakończeniu lockdownów wydawało się przez chwilę, że rynek zaczyna wracać do normalności. Jeden

rok był nawet całkiem dobry, ale później wybuchła wojna w Ukrainie i sytuacja znowu bardzo się pogorszyła - podkreśla prezes Bartkowski.

Wojna odstraszyła zagranicznych gości

Wojna w Ukrainie jest w tej chwili największą barierą rozwoju polskiego rynku. Problem dotyczy przede wszystkim klientów zagranicznych. Jeszcze kilka lat temu Warszawa była jednym z ważniejszych kierunków turystyki biznesowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Miasto regularnie organizowało kongresy, konferencje międzynarodowe i wydarzenia branżowe przyciągające tysiące uczestników. Dziś wiele z tych wydarzeń zostało przeniesionych do innych krajów.

Szczególnie mocno odczuły to firmy zajmujące się turystyką przyjazdową. Biura podróży obsługujące wcześniej dziesiątki tysięcy gości z zagranicy musiały poważnie ograniczyć działalność i zatrudnienie.

Kongresy planuje się na lata

Rynek kongresowy jest specyficzną częścią branży hotelarskiej, ponieważ największe wydarzenia organizowane są z wieloletnim wyprzedzeniem. Przygotowanie międzynarodowego kongresu często trwa nawet cztery lub pięć lat. W tym czasie organizatorzy ustalają program naukowy, rezerwują obiekty konferencyjne, koordynują logistykę i planują współpracę z partnerami.

- To są ogromne przedsięwzięcia. Kiedy znika zainteresowanie organizacją kongresów w danym kraju, skutki branży odczuwa przez wiele kolejnych lat - tłumaczy prezes.

Brak dużych wydarzeń międzynarodowych oznacza nie tylko mniejsze przychody dla hoteli, ale również dla restauracji, firm cateringowych, przewoźników i całego sektora usług.

Biznes ratują eventy, catering i „de bouche à l'oreille”

Wiele dużych hoteli utrzymuje finansową stabilność dzięki działalności dodatkowej, przede wszystkim cateringowi i organizacji tzw. wydarzeń. To właśnie ten segment działalności pozwala częściowo rekompensować słabsze wyniki samego hotelu.

- Dzisiaj sam hotel bardzo często nie wystarcza, żeby utrzymać tak dużą działalność. Dlatego ogromne znaczenie ma catering i organizacja eventów także poza hotelem. Obsługujemy duże imprezy w całej Polsce, bankiety dla tysięcy, dwóch czy nawet trzech tysięcy osób. To właśnie ten segment działalności bardzo pomaga nam utrzymać stabilność finansową. Gdybyśmy opierali się wyłącznie na noclegach i konferencjach organizowanych w hotelu, sytuacja byłaby dużo trudniejsza. Hotel żyje dużymi wydarzeniami - czasem na kilkadziesiąt, a nawet na ponad tysiąc osób. Cały czas coś się dzieje: pojawiają się nowe wyzwania, nowe imprezy i nowe pomysły do realizacji. Tylko taki hotel, który nie jest wyłącznie miejscem noclegowym, ale przestrzenią pracy, spotkań i wydarzeń, ma szansę dobrze funkcjonować - uważa Andrzej Bartkowski.

Branża liczy na odbudowę rynku

Sytuacja w branży poprawi się po zakończeniu wojny w Ukrainie.

- Mimo wszystkich problemów nadal wierzymy, że sytuacja może się poprawić. Jestem przekonany, że jeśli zakończy się wojna w Ukrainie i wrócą zagraniczni goście, rynek zacznie się odbudowywać. Warszawa ma ogromny potencjał jako centrum biznesowe i konferencyjne. Potrzeba jednak czasu, żeby zagraniczni organizatorzy wydarzeń odzyskali poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do naszego regionu. Dzisiaj to właśnie jest największe światło w tunelu dla całej branży hotelarskiej. Na świecie jakość i doświadczenie mają większe znaczenie. Wierzę, że u nas za kilka lat będzie tak samo. Wraz z rozwojem gospodarki i wzrostem zamożności klienci zaczną doceniać jakość, pomysł i rzetelną pracę. Bo w dłuższej perspektywie nie wygrywa ten, kto jest najtańszy, tylko ten, kto robi rzeczy dobrze, konsekwentnie i z myślą o kliencie. I to właśnie buduje markę, do której chce się wracać - podsumowuje Andrzej Bartkowski.

©P

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz
TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu uciegli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga
TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Poziomo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegierza,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wysłannik polityczny.

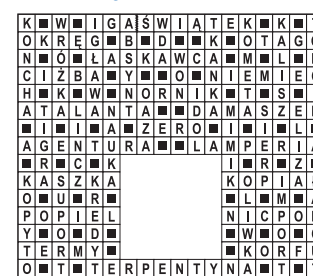
Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąc,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Biały ...”, western z rolą



Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nielotna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

Byk (20.04 - 20.05)
Ktoś bliski okaże wsparcie, dzięki któremu łatwiej podejmiesz trudną decyzję. Horoskop dzienny wróży udany dzień nie tylko dla Ciebie...
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia i pewność siebie przyciągną ludzi, a dobry pomysł szybko zyska uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię miły wieczór.
Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie mówi, że drobne zmiany w planach okażą się korzystne i pomogą uniknąć zbędnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli szczerze powiesz o swoich potrzebach. Horoskop dzienny radzi zastanowić się do tej rady.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swoim przeczuciom – dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na nowe znajomości i krótkie podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że będą dla Ciebie źródłem inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011528394

PP.6728.01.2024 AS

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu konsultacji społecznych planu ogólnego miasta i gminy Nowogród Bobrzański

Na podstawie art. 13i ust. 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz w związku z uchwałą nr LXXXV/741/2024 Rady Miejskiej Nowogrodu Bobrzańskiego z dnia 11 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego miasta i gminy Nowogród Bobrzański, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych wymienionego projektu, wraz z treścią prognozy oddziaływania na środowisko, w dniach **od 26 maja 2026 r. do 29 czerwca 2026 r.** Konsultacje będą odbywać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim, ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański oraz spotkanie otwarte w siedzibie Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Rekreacji w Nowogrodzie Bobrzańskim

Konsultacje społeczne będą odbywać się w formie:

- 1) zbierania uwag- w okresie prowadzenia konsultacji społecznych, w godzinach pracy urzędu;
- 2) spotkania otwartego, poprzedzonego prezentacją projektu aktu planowania przestrzennego w dniu 8 czerwca 2026 r. o godzinie 16.00 w Domu Kultury w Nowogrodzie Bobrzańskim ul. Pocztowa 7 - duża sala;
- 3) prowadzenia punktu konsultacyjnego w Sali Ślubów Urzędu pok. nr 100 w dniach:
 - a) poniedziałek 1 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00- 19.00,
 - b) wtorek 2 czerwca 2026 r. w godzinach 15.00- 19.00,
 - c) wtorek 9 czerwca 2026 r. w godzinach 15.00- 19.00,
 - d) poniedziałek 15 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00- 19.00,
 - e) wtorek 16 czerwca 2026 r. w godzinach 15.00- 19.00,
 - f) poniedziałek 22 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00- 19.00,
 - g) wtorek 23 czerwca 2026 r. w godzinach 15.00- 19.00.

Uwagi do projektu, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej oraz adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, należy składać w formie pisemnej na formularzu wniosku – pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego dostępnego na stronie gov.pl pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>:

- 1) w formie pisemnej na adres Urzędu , ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański;
- 2) na adres e-Doręczeń Urzędu AE:PL-60150-81317-TSIEC-16 ;
- 3) na adres skrytki ePUAP Urzędu: /UM_NB/SkrytkaESP;
- 4) na adres email Urzędu: Urzędu: gmina@nowogrodobobrz.pl, z podaniem w tytule wiadomości informacji „uwaga do planu ogólnego”.

w sprawie przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko planu ogólnego miasta i gminy Nowogród Bobrzański

Na podstawie art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) zawiadamiam o możliwości zapoznania się **od 26 maja 2026 r. do 29 czerwca 2026 r.** z treścią prognozy oddziaływania na środowisko do planu ogólnego miasta i gminy Nowogród Bobrzański, uzyskanymi w toku prac uzgodnieniami, oraz o możliwości składania uwag i wniosków do wymienionych dokumentów.

Uwagi i wnioski należy składać w formie pisemnej na formularzu wniosku – pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego dostępnego na stronie gov.pl pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>:

- 1) w formie pisemnej na adres Urzędu , ul. J. Słowackiego 11, 66-010 Nowogród Bobrzański;
- 2) na adres e-Doręczeń Urzędu AE:PL-60150-81317-TSIEC-16 ;
- 3) na adres skrytki ePUAP Urzędu: /UM_NB/SkrytkaESP;
- 4) na adres email Urzędu: gmina@nowogrodobobrz.pl, z podaniem w tytule wiadomości informacji „uwaga do planu ogólnego”.

Właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Nowogrodu Bobrzańskiego.

Obowiązek o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679, został wykonany poprzez udostępnienie stosownych informacji w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim <http://bip.nowogrodobobrz.pl/>, na stronie internetowej www.nowogrodobobrz.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Nowogrodzie Bobrzańskim.

Pliki projektu dostępne są z użyciem linku:

https://bip.nowogrodobobrz.pl/352/2663/Uchwała_nr_LXXXV_2F741_2F2024_Rady_Miejskiej_Nowogrodu_Bobrzanskiego_z_dnia_11_marca_2024r__w_sprawie_przystapienia_do_sporzadzania_planu_ogolnego_miasta_i_gminy_Nowograd_Bobrzanski/

BURMISTRZ
Nowogrodu Bobrzańskiego
Paweł Mierzwiak

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011527818

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Słubicach

na okres 21 dni wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do użyczenia na okres do 3 lat, położonych w Świecku, oznaczonych działką nr 15/10 i 15/9 (pom. nr 7,8,9,13.).

Wykaz wywieszono 19.05.2026 r.

0011529158

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 20 maja 2026 roku odszedł



**prof. dr hab. Bronisław
Pasierb**

lat 92

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się w kaplicy na cmentarzu parafialnym św. Rodziny we Wrocławiu przy ulicy Smętnej, dnia 28 maja 2026 roku o godzinie 12:30.

W smutku pogrążeni
Bliscy



0011529538

*„Człowieka mierzy się miarą jego serca”
Jan Paweł II*

Przepełnieni wielkim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 23 maja 2026 roku odeszła od nas na zawsze w wieku 97 lat nasza najukochańsza Babcia, Prababcia i Ciocia

śp
**Stefania Kazimiera
Wnuczek**

Pogrzeb odbędzie się
w dniu 27 maja 2026 roku o godz. 13.10
na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.40.

Pogrążona w głębokim żalu
rodzina

Msza święta w intencji Zmarłej
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 11.30
w Kościele pw. Świętej Jadwigi w Zielonej Górze.

REKLAMA

0011516434

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Baraże o PKO Ekstraklasę. Kto awansuje? Dawni giganci, a może debiutanci?

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. 31 maja poznamy trzeciego beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Do Wisły Kraków i Śląska Wrocław dołączy zwycięzca dwuetapowych baraży.

W pierwszym półfinale baraży Chrobry Głogów zmierzy się z ŁKS Łódź. Chrobry nigdy nie przebił się do piłkarskiej elity, a Łodzianie ostatni raz gościli w gronie najmocniejszych zespołów w 2024 roku. Spotkanie zostało zaplanowane na najbliższy czwartek (godz. 17.30).

Z trzeciego miejsca do baraży zakwalifikowała się Wieczysta Kraków. Piłkarze trenera Kazimierza Moskala w półfinale zmierzą się z Polonią Warszawa. „Czarnych Koszul” nie było na najwyższym szczeblu rozgrywkowym od 13 lat. Polonia wskoczyła do baraży w ostatniej chwili, wygrywając z Odrą Opole (2:1), wyrzucając z nich Ruch

Chorzów. „Niebiescy” poległ 2:3 ze spadkowiczem, Zniczem Pruszków.

Drugi baraż też odbędzie się w czwartek (godz. 20.30). Do rywalizacji dojdzie na obiekcie... Wisły Kraków. Wieczysta cały sezon domowe mecze rozgrywała w Sosnowcu, ale w barażach jej „domem” będzie obiekt „Białej Gwiazdy”.

Bukmacherzy wieszczą, że w decydującym o awansie do PKO Ekstraklasy starciu zmierzą się ŁKS (kurs: 2,37) oraz Wieczysta (1,85). Notowania Chrobrego są nieco tylko niższe od jego łódzkiego przeciwnika (2,95). Najgorzej bukmacherzy oceniają szanse Polonii. Jej kurs na wygraną w półfinale baraży to (4,00).

Ostatniego beniaminka poznamy w najbliższą niedzielę. Starcie finałowe baraży rozpocznie się o godz. 20.45. Transmisje ze wszystkich spotkań barażowych będzie można obejrzeć w TVP Sport i w serwisie tvpsport.pl. ©©



Piłkarze Wieczystej Kraków, Polonii Warszawa, Chrobrego Głogów i ŁKS-u Łódź powalczą w barażach

Zastal Zielona Góra gra o finał! Dziś pierwsze starcie w Gdyni

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarze Orłenu Zastalu Zielona Góra są w stanie zrobić coś, czego jeszcze kilka miesięcy temu nikt by się nie spodziewał - awansować do finału rozgrywek Orlen Basket Ligi. Warunek - w półfinale play off trzeba pokonać AMW Arkę Gdynia.

Rywalizacja toczyć się będzie do trzech zwycięstw, a dwa pierwsze spotkania zostaną rozegrane na wyjeździe - dziś i w czwartek. Zielonogórzanie jadą nad morze z jasnym planem: wyszarpać przynajmniej jedną wygraną i przenieść losy awansu do własnej hali.

Nowy rywal, stare rachunki

Droga Arki Gdynia do półfinału była niezwykle dramatyczna. Gdynianie przepustkę do najlepszej czwórki wywalczyli dopiero po pełnej, pięciomeczowej serii ze Śląskiem Wrocław mimo, że przegrywali w serii już 0:2. Zielonogórzanie ostatni raz mierzyli się z Arką na początku lutego i od tego czasu zespół z Pomorza mocno się zmienił.

- Noce były nieprzespane, bo skautowaliśmy Arkę, nie wiedząc do końca, na kogo trafimy. Ze Śląskiem graliśmy niedawno, tamten rywal był „świeższy”, a z Arką mierzyliśmy się zimą w Gdyni. To długi czas - przyznaje trener Zastalu, Arkadiusz Miłoszewski. - Arka to zespół weteranów, drużyna bardzo doświadczona. Ich obecność w czwórce jest dużą niespodzianką, ale patrząc na ich ostatni mecz, w pełni zasłużoną. To zupełnie inny zespół niż ten z lutego. Są nowi za-



Jakub Szumert (z piłką) był zawodnikiem Arki. Teraz chce z Zastalem pokonać Gdynian

wodnicy i na to się przygotowujemy.

Sentymalny powrót i twarda obrona

Dla Jakuba Szumerta, skrzydłowego zielonogórskiej drużyny, nadchodząca seria będzie miała wyjątkowy, osobisty wymiar. Koszykarz nie ukrywa radości z faktu, że jego były klub stanął na nogi, ale na parkiecie nie będzie miejsca na sentymenty. Kluczem do sukcesu ma być narzucenie Arki własnych warunków gry, opartej na agresywnej defensywie.

- Na pewno czeka nas emocjonująca seria. Wiemy doskonale, o co gramy, stawką jest wejście do finału, więc będziemy musieli dać z siebie ab-

solutnie wszystko - zapowiada „Szumi”. - Musimy narzucić to, co sami chcemy grać, czyli twardą obronę i z tego napędzać nasz atak. To będzie nasz największy klucz: kontrolować tempo gry. Dla mnie osobiście będzie to dość sentymalny powrót do Gdyni. Cieszę się, że tamtejszy klub troszkę się odbudował, ale teraz czeka nas super seria, nie mogę się doczekać walki o finał.

Cel minimum: Chociaż raz podbić Gdynię

Zastal wyjechał nad morze z pełną świadomością własnej wartości, ale też z respektem dla rywala. Trener Arkadiusz Miłoszewski otwarcie mówi o planie minimum, jaki jego ze-

spół musi zrealizować podczas dwóch pierwszych meczów wyjazdowych. - Znamy swoją siłę i wiemy, co jest naszym atutem. Jedziemy do Gdyni z planem wygrania minimum jednego meczu. Czy to będzie pierwsze, czy drugie spotkanie? Zobaczymy. Oczywiście, jak się uda, trzeba wygrać jak najwięcej, ale plan minimum to przywieźć z Gdyni jedno zwycięstwo - deklaruje szkoleniowiec Zielonogórzan.

Dziś i w czwartek mecze rozpoczynać się będą o godz. 20.15, transmisje w Polsacie Sport 2. Później rywalizacja przeniesie się do Zielonej Góry. Starci numer trzy zaplanowano na najbliższą niedzielę (godz. 17.00). ©©

Wszystkie Polki awansowały do drugiej rundy turnieju French Open

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Wszystkie cztery polskie singlistki awansowały do 2. rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open na kortach ziemnych w Paryżu.

W niedzielę zwycięstwa na „Stade Roland Garros” odniosły Magda Linette i Magdalena Fręch, a wczoraj dołączyły do nich Maja Chwalińska i Iga Świątek. Ostatnia z wymienionych rozpoczęła walkę o piąty

w karierze triumf w Paryżu od zwycięstwa nad Australijką Emerson Jones. W 1. rundzie, rozstawiona z numerem 3 Polka, wygrała równo w godzinę 6:1, 6:2.

Iga Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garros w latach 2020 i 2022-24. W poprzedniej edycji odpadła w półfinale. Z 17-letnią Emerson Jones zmierzyła się po raz pierwszy. Australijka w rankingu jest 136., a w turnieju wystartowała dzięki tzw. „dzikiej karcie”.

Mecze Igi Świątek w pierwszej rundzie w Paryżu nigdy nie

były emocjonujące. Nie zdarzyło się jeszcze, aby w spotkaniu otwarcia przegrała seta. Zwykle rywalkom udaje się ugrać właśnie trzy gemy. Wcześniej tak było w 2019, 2020 i 2024 roku. Najdłużej w grze utrzymywała się Słowaczka Rebecca Sramkova, która w poprzedniej edycji przegrała 3:6, 3:6.

Emerson Jones jest dwukrotną finalistką juniorskich Wielkich Szlemów (Australian Open i Wimbledon 2024), ale w seniorskim tenisie na razie zbiera doświadczenie. To był

jej trzeci w karierze mecz w głównej drabince. Na tle takiej rywalki trudno nawet ocenić grę Polki, która mecz rozpoczęła od wygrania ośmiu piłek z rzędu. Choć w kolejnym gemie niespodziewanie została przełamana, to natychmiast podniosła poziom. Wygrała siedem następnych gemów, co dało jej zwycięstwo w pierwszym secie 6:1 i prowadzenie w drugim 3:0. Kontrolując sytuację zamknęła partię 6:2.

Kolejną rywalką Igi Świątek będzie Czeszka Sara Bejlek,

która uporała się z Amerykanką Sloane Stephens 6:3, 6:2.

Od wczoraj o sporym sukcesie można mówić w kontekście gry Mai Chwalińskiej, która wygrała z mistrzynią olimpijską z Paryża, Chinką Zheng Qinwen 6:4, 6:0! Rozgrywany w upale mecz trwał godzinę i 26 minut.

Reprezentantka Polski, która w rankingu zajmuje 114. miejsce, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju we Francji. Nie miała jednak tremy w starciu z utytułowaną rywalką (56. WTA). W pierwszym secie, 24-

letnia zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała prowadziła już 4:1. Zheng zdołała wyrównać na 4:4, jednak dwa kolejne gemy i w konsekwencji set padł łupem Mai Chwalińskiej.

W drugiej partii emocje skończyły się szybko. Polka pewnie wygrała trzy gemy i Azjatka w tym momencie poprosiła o przerwę medyczną z powodu problemów z nogą. Dokończyła spotkanie, ale walki w nim nie nawiązała.

Kolejną rywalką Mai Chwalińskiej będzie Belgijka Elise Mertens. ©©

Niewiarygodne, wspaniałe, porywające! Stal ograła wicemistrzów Polski z Lublina!

Robert Gorbat,
Jarosław Miłkowski
sport@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. W sporcie zawsze warto wierzyć. Tak, jak wierzyli zawodnicy Gezet Stali Gorzów, którzy w niedzielny wieczór sensacyjnie pokonali na „Jancarzu” wicemistrzów Polski z Lublina.

Gezet Stal Gorzów	46
Orlen Oil Motor Lublin	44

Gezet Stal: Holder 13 (3, 3, 3, 3, 1), Chatlas ns, Przedpeński 6 + 3 bonusy (0, 3, 1, 1, 1), Szymko ns, Thomsen 10 (2, 3, 2, 3, d), Bednar 6+2 (3, 0, 0, 1, 2), Paluch 4 (t, 2, 0, 0, 2), Pollestad 7+1 (0, 1, 2, 2, 2).

Orlen Oil Motor: Woryna 5 + 2 bonusy (1, 2, 1, 1), Cierniak 7+1 (1, 1, 2, 3, 0), Vaculik 9 (2, 2, 3, 0, 2), Cepielik ns, Zmarzlik 15 (3, 2, 3, 1, 3, 3), Bańbor 5 (2, 3, 0, 0, 0), Jaworski 3+1 (1, 1, 1, 0, 0), Cerjak ns.

Sędziów: Krzysztof Meyze (Wteln).

Widzów: 10 tysięcy.

BIEG PO BIEGU:

I: Holder (60,02), Vaculik, Woryna, Przedpeński - 3:3

II: Bednar (60,47), Bańbor, Jaworski, Paluch (t) - 3:3 (6:6)

III: Zmarzlik (60,15), Thomsen, Cierniak, Pollestad - 2:4 (8:10)

IV: Bańbor (60,79), Paluch, Jaworski, Bednar - 2:4 (10:14)

V: Przedpeński (60,16), Vaculik, Pollestad, Bańbor - 4:2 (14:16)

VI: Thomsen (59,86 - NCD), Woryna, Cierniak, Paluch - 3:3 (17:19)

VII: Holder (60,19), Zmarzlik, Bańbor, Bednar - 3:3 (20:22)

VIII: Vaculik (60,50), Thomsen, Bednar, Jaworski - 3:3 (23:25)

IX: Holder (60,33), Cierniak, Woryna, Paluch - 3:3 (26:28)

X: Zmarzlik (60,75), Pollestad, Przedpeński, Bańbor - 3:3 (29:31)

XI: Holder (60,77), Pollestad, Woryna, Bańbor - 5:1 (34:32)

XII: Cierniak (61,09), Paluch, Przedpeński, Jaworski - 3:3 (37:35)

XIII: Thomsen (60,83), Bednar, Zmarzlik, Vaculik - 5:1 (42:36)

XIV: Zmarzlik (60,64), Pollestad, Przedpeński, Cierniak - 3:3 (45:39)

XV: Zmarzlik (60,30), Vaculik, Holder, Thomsen (d) - 1:5 (46:44)

Tor wreszcie nie przykryty do ostatnich chwil przed meczem plandeką, dobra dyspozycja wszystkich gorzowian, wreszcie dziura w składzie lublinian po kontuzji Fredrika Lindgrena. Te czynniki miały zadecydować o zwycięstwie Stali nad Motorem. I zadecydowały! Najważniejszy moment pojedynku? Dwa zwycięstwa gospodarzy nad sześciokrotnym mistrzem świata Bartoszem Zmarzlikiem. Ten mecz zamknął czwartą rundę spotkań w PGE



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Jack Holder (w czerwonym kasku) wygrał w niedzielę indywidualnie cztery swoje biegi

Ekstralidze. Czy czekają nas play offy najsilniejszej ligi świata z udziałem żółto-niebieskich? Teraz to naprawdę możliwe!

Zaczęli od błędów

Po pierwszej serii startów gospodarze przegrywali 10:14. Stało się tak, bo nie ustrzegli się kilku błędów. W I wyścigu - po udanym starcie - Paweł Przedpeński zmarnował przy wyjściu z pierwszego wirażu swoją dobrą pozycję na zewnętrznej części toru i spadł na czwarte miejsce. W II taśmy startowej dotknął Oskar Paluch i tylko odważna szarża Adama Bednara na trzecim okrążeniu pozwoliła miejscowym uratować remis. W III Mathias Pollestad nie był w stanie wyprzedzić Mateusza Cierniaka, zaś w IV Bednar zapisał na starcie i potem nie był już w stanie wysforować się przed któregoś z rywali. Zaim-

ponował tylko Jack Holder, pokazując w I biegu plecy Martinowi Vaculikowi i Kacprowi Worynie.

- Czy goście nadal będą gremialnie i zdecydowanie wygrywali starty? - zastanawiali się przed rozpoczęciem drugiej odsłony fani żółto-niebieskich. Było lepiej dla gorzowian, lecz w trzech gonitwach zdołali odrobić do przeciwników tylko dwa „oczka”. Dokonali tego w V wyścigu Przedpeński i Pollestad, pokonując 4:2 Vaculika i Bartosza Bańbora. Dwa kolejne biegi przyniosły triumf Andersowi Thomsenowi i Holderowi (wygrał z samym Bartoszem Zmarzlikiem!), jednak ich partnerzy - Paluch i Bednar - przywieźli do mety „śliwki”. Zabrakło im startu, szybkości na dystansie, a w przypadku Oskara - także odwagi na pierwszej przeciwległej prostej. Motor prowadził 20:22.

„Jancarz” odleciał!

W trzeciej serii wszystkie biegi zakończyły się remisami 3:3. Emocji jednak nie brakowało. W VIII swoją pierwszą „trójkę” zdobył po pojedynku z Thomsenem Vaculik, zaś w IX kolejna zła decyzja Palucha nie

pozwoliła mu punktować za plecami fantastycznie dysponowanego Holdera. W X gonitwie cały „Jancarz” przeżywał przez chwilę euforię, bo Pollestad i Przedpeński jechali przez prawie całe okrążenie przed Zmarzlikiem. Mistrz świata przeprowadził jednak taki atak przy krawężniku po wyjeździe z drugiego łuku, że za jednym zamachem zostawił z tyłu obydwa stalowców. Pięć gonitw przed zakończeniem pojedynku na świetnej tablicy „wisia” rezultat 29:31.

Czwarta odsłona była dla gorzowian kosmiczna. O ile podwójny triumf Holdera i Pollestada nad Woryną i Bańborem w XI wyścigu przyjęto z radością, to podobny wynik w XIII biegu wprawił stadion w euforię. Ludzie długo bili brawa na stojąco, bo jak inaczej można było nagrodzić wygraną Thomsena i Bednara ze Zmarzlikiem i Vaculikiem?! Niewiarygodne, wspaniałe, porywające! W XII gonitwie o trzy „oczka” dla Stali zadbali wspólnie Paluch i Przedpeński, więc przed nominowanymi wyścigami gospodarze prowadzili 42:36. Tak, tak - sześcioma punktami! Kto na to stawiał?!

Postawili kropkę nad „i”

Dwa występy Zmarzlika w nominowanych wyścigach? Proszę bardzo! Dla stalowców nie był to żaden problem. Definitywnie załatwili sprawę już w XIV biegu, gdy tuż za plecami sześciokrotnego mistrza świata „kreskę” przejechali Pollestad i Przedpeński. Remis 3:3 sprawił, że końcowy rezultat spotkania był już przesądzony. Gorzowianie prowadzili 45:39 i nie mogli stracić nawet jednego dużego punktu! Szał, radość, euforia!

Niczego nie zmienił podwójny triumf lublinian w XV gonitwie. Holder nie dał rady Zmarzlikowi oraz Vaculikowi, a Thomsen nie ukończył wyścigu z powodu defektu motocykla. Stal i tak wygrała 46:44, zgłaszając w pełni uzasadniony akces do walki o miejsca w play offach czołowej czwórki PGE Ekstraligi!

Tak oceniamy Stal

Oto nasze oceny stalowców za występ przeciwko „Koziołkom”. Większość otrzymała wysokie noty. Bo też w pełni na nie zasłużyła!

Jack Holder - ocena 5+

Mecz z Motorem pokazał, że gorzowski tor nie ma już przed nim tajemnic. VII bieg, w którym - mimo przegranego startu - już na pierwszym łuku Holder objechał Bartosza Zmarzlika, przejdzie pewnie do historii. **Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 2,500.**

Paweł Przedpeński - ocena 4

To był najlepszy domowy mecz Przedpeńskiego. Po raz pierwszy w barwach Stali wygrał bieg na „Jancarzu”, a także trzykrotnie zapewniał gospodarzom biegowy remis. W XIV biegu zrobił to na wagę zwycięstwa w całym spotkaniu.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,484.

Anders Thomsen - ocena 4+

Po tym, gdy w sobotę podczas Speedway Grand Prix w Pradze dwa razy zjeżdżał z toru, można było mieć obawy o dyspozycję Duńczyka w starciu z Motorem. Thomsen szybko jednak je rozwiął. W niedzielę trzy razy stawał przed taśmą z byłymi stalowcami - Bartoszem Zmarzlikiem i Martinem Vaculikiem. Wygrał z nimi tylko raz - w XIII biegu - ale za to w jakim stylu!

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 2,292.

Adam Bednar - ocena 4

Przyzwyczał już kibiców, że gdy zaczyna mecz od wyścigu juniorskiego, to nie przegrywa w nim z rywalami. Tak też było w niedzielę. Środek spotkania miał wyraźnie słabszy. Po tym, co zrobił w XIII biegu, wiele osób mówiło, że 19-latek pojechał bieg życia. Na pierwszym wirażu wcisnął się przed Bartosza Zmarzlika, a później do samej mety odpierał ataki sześciokrotnego indywidualnego mistrza świata.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,621.

Oskar Paluch - ocena 2

Trudno w to uwierzyć, ale w tym sezonie jeszcze nie zdobył punktu w biegu młodzieżowym na „Jancarzu”. W starciu ze Spartą Wrocław nie wystąpił z powodu kontuzji. W meczu z Falubazem Zielona Góra został wykluczony, a w niedzielę w pojedynku z Motorem Lublin po raz trzeci w karierze wjechał w ligowym meczu w taśmę. Szkoda też VI biegu. Wraz z Andersem Thomsenem objął po starcie podwójne prowadzenie, ale po wyjeździe z wirażu wjechał w niego Kacper Woryna i „młody Bolo” - aby nie upaść - spadł na ostatnią pozycję.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,273.

Mathias Pollestad - ocena 3+

Jak widać po zdobyczu punktowej, 22-latek rozkręcał się z biegu na bieg. Z niedzielnego meczu pewnie wyniesie jedną lekcję. Gdy jedzie się przed Bartoszem Zmarzlikiem, to trzeba pilnować, aby mistrz nie wyskoczył po wewnętrznej na wjeździe w kolejny wiraż. W X biegu Pollestad wjechał z Przedpeńskim na podwójnym prowadzeniu. Okrążenie później - właśnie przez brak „zamknięcia bramy” - Bartek objechał obydwa stalowców w jednej chwili.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 2,000.

Tabela:

1. Grudziądz	6	9	+46
2. Lublin	6	8	+82
3. Wrocław	6	8	+38
4. Toruń	6	8	+6
5. Gorzów	6	7	+32
6. Leszno	6	6	+18
7. Zielona Góra	6	2	-68
8. Częstochowa	6	0	-154

W 7. serii spotkań stalowcy zmierzają się 31 maja o godz. 17.00 z Pres Grupą Deweloper-ska w Toruniu. Zielonogórzanie podejmą tego samego dnia o godz. 19.30 leszczynian. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA WODNA

„Wilki” są już pewne srebra. A może być nawet złoto!

Dobiegają końca rozgrywki ekstraklasy mężczyzn. W swoich dwóch ostatnich spotkaniach Alfa In-In Tanie Ubezpieczenia Gorzów podejmowała w sobotę i niedzielę w Słowiance dwie drużyny z Łodzi. W pierwszym pojedynku „Wilki” pokonały UKS Neptun Uniwersytet Łódzki 17:5 (5:1, 6:0, 2:1, 4:3) - Michalski i Kryuchkov po 3, Błoch, Mężynski i Jasiński po 2, Cegielski, Szymonik, Bar, Buczkowski i Broniecki po 1. W drugim zwyciężyły ŁSTW Politechnikę Łódzką 20:11 (6:1, 4:3, 6:3, 4:4) - Michalski 4, Brończyk 3, Błoch, Szymonik, Bar i Krryuchkov po 2, Cegielski, Wieloch, Bańkowski, Mężynski i Jasiński po 1. Gorzowianie są obecnie liderami tabeli z dorobkiem 37 pkt. i bramkowym bilansem 248:144. Alfa jest już pewna zdobycia srebrnych medali. Jeśli w ostatnim meczu, zaplanowanym na 31 maja, Nekerera AZS Uniwersytet Warszawski straci u siebie choćby jeden punkt z Job Center Mega-Invest Poland WTS Polonią Bytom, wówczas „Wilki” sięgną po mistrzowski tytuł.

RUGBY

Wataha Zielona Góra nie grała. Nie dokończy też sezonu

Nie doszedł do skutku sobotni mecz I ligi, w którym Wataha Rugby Club Zielona Góra miała się zmierzyć na swoim boisku z RK Warszawa. Zielonogórski klub tak w mediach społecznościo-

wych wyjaśnił przyczyny odwołania rywalizacji: „Drodzy Kibice, Obserwatorzy, Przyjaciele, Partnerzy i całe Środowisko Rugby! Jest nam bardzo przykro poinformować, że nie jesteśmy w stanie dokończyć sezonu 2026. Mecz nie odbędzie się z prostej, ale dla nas niezwykle bolesnej przyczyny. Mimo posiadania w kadrze ponad 40 zawodników uprawnionych do gry, nie jesteśmy w stanie zgromadzić na domowy mecz wyjściowej piętastki. To sytuacja, która nie powinna mieć miejsca. Jako zarząd i zawodnicy bierzemy za nią odpowiedzialność. Nie chcemy jej tłumaczyć przypadkiem, pechem ani pojedynczym problemem organizacyjnym. To sygnał, że jako klub znaleźliśmy się w miejscu, które wymaga od nas głębokiego spojrzenia na własne funkcjonowanie”.

PIŁKA NOŻNA

Stilon Gorzów wygrał i jest już pewny utrzymania w CLJ

W przedostatniej kolejce spotkań Centralnej Ligi Juniorów U-17 utrzymanie zapewnili sobie piłkarze Stilonu Gorzów, którzy pokonali na wyjeździe Lechię Gdańsk 1:0. Z kolei zdegradowana już Lechia Zielona Góra przegrała w Szczecinie z Arkonią 2:4.

W kategorii wiekowej CLJ U-15 Lechia przegrała z Piastem Gliwice 2:3, a ostatni w tabeli zespół - TS Przylep Zielona Góra - został pokonany we Wrocławiu przez miejscową Akademię UKS 7:0. (rg, cekon)

TENIS STOŁOWY

Natalia Bajor, tenisistka stołowa ZKS Palmiarnia Zielona Góra, sięgnęła po kolejny sukces na arenie międzynarodowej.

Po zwycięstwie w turnieju WTT w Portugalii, Zielonogórzanka wywalczyła srebrny medal w kolejnych zawodach cyklu. We francuskim Hennebont Polka dotarła do finału, w którym przegrała 1:3 (7:11, 11:9, 3:11, 9:11) z wyżej notowaną w światowym rankingu reprezentantką Tajwanu Yeh Yi-Tian.



FOT. ARCHIWUM ZAWODNICZKI

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Rozkręca się tegoroczny sezon Polskiej Ligi Futbolu.

W swoim piątym meczu KFA Wataha Zielona Góra przegrała u siebie z Patnher's Wrocław 6:46. Dominacja gości była szczególnie widoczna na początku spotkania.

Finisz już blisko, ale wciąż jest jeszcze sporo niewiadomych

Paweł Górski

pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. 31. kolejka sezonu za nami, a my wciąż nie znamy wszystkich rozstrzygnięć w lubuskiej grupie piłkarskiej IV ligi. W walkę o awans oraz o utrzymanie nadal jest zamieszanych kilka zespołów.

Niespodzianka w Rzepinie. Czarni Żagań wciąż w grze

W Rzepinie miejscowa Ilanka niespodziewanie przegrała z walczącymi o utrzymanie Czarnymi Żagań 1:2. W pierwszej połowie meczu goli nie było, ale za to wraz z początkiem drugiej Adrian Nowiński otworzył wynik i dał gospodarzom prowadzenie 1:0. Utrzymało się ono przez niespełna pół godziny, gdyż w 74 min wyrównał Arkadiusz Szafrański. To nie było zresztą ostatnie słowo 26-latk, bo w doliczonym czasie gry rozstrzygnął losy meczu na korzyść Czarnych.

Takie rozstrzygnięcie sprawia, że na trzy kolejki przed końcem sezonu ekipa z Żagania ucieka spod topora, wznosząc się tuż nad strefę spadkową. Dwa punkty przewagi nad otwierającymi ją Dozametem Nowa Sól i Łucznikiem Strzelce Krajeńskie zapowiadają pasjonujący bój o utrzymanie między tymi zespołami.



FOT. FACEBOOK/KP PIAST IŁOWA-OFFICJALNA STRONA

Piast Iłowa pokonał na wyjeździe Pogoń Skwierzyna 5:4

Derby dla Zorzy

W Zbąszynku doszło do kolejnych już w tym sezonie derbów powiatu świebodzińskiego - miejscowa Syrena podejmowała Zorzę Port 2000 Mostki. Strzelanie rozpoczęło się dopiero w drugiej połowie spotkania - w 51 min otwierającą bramkę dla gości zdobył Patryk Jasiak. Już po chwili ze strony Syreny odpowiedział Maciej Owczarek, ale w 61 min Zorza ponownie wróciła na prowadzenie i za sprawą gola Mateusza Światły zwyciężył 2:1.

Emocjonalny rollercoaster w Skwierzynie

Dużej dawki emocji oraz zwrotów akcji dostarczył kibi-

com pojedynkę Pogoni Skwierzyna z Piastem Iłowa. Już w pierwszej połowie meczu przyjezdni wyprowadzili trzy ciosy autorstwa Mateusza Czerwińskiego, Oliwiera Reszuty oraz Hiszpana Alego Kamary Tunkary. Pogoń odpowiedziała jedynie golem „do szatni” Dmytro Dyianczuka, zatem zespoły schodziły na przerwę przy stanie 3:1 dla Piasta.

Po zmianie stron boiska gospodarze pokazali, że to jeszcze nie koniec emocji i ruszyli do odrobienia strat. W 68 min kontaktowe trafienie zdobył świeżo wprowadzony na boisko Michał Fernezy, a kwadrans później na 3:3 strzelił Karol Szczepanik. Po zaledwie minucie Piast wrócił na pro-

wadzenie dzięki bramce Andrija Sztanuchina, ale Skwierzynianie błyskawicznie wyrównali za sprawą gola Mateusza Gorgiela. W 90 min padła ostatnia, decydująca bramka - zwycięstwo 5:4 zapewnił ekipie z Iłowy Mateusz Góral.

Czołówka bez potknięć

Trzy drużyny liczące się w walce o awans do III ligi zgodnie zainkasowały pełne pulę. Odra Bytom Odrzański pokonała Victorię Szczaniec 2:0, Stilon Gorzów wygrał ze Sprotawią Szprotawa 2:1, a Grupa Chmiel Polonia Ślubice odprawiła z kwitkiem Dozamet Nowa Sól wynikiem 3:0.

W tabeli prowadząca Odra ma siedem punktów przewagi nad drugim Stilonem, a to oznacza, że już w następnej kolejce Bytomianie mogą zapewnić sobie bezpośredni awans. Z kolei między Gorzowianami a Ślubiczianami pozostaje zaledwie jeden punkt różnicy.

Stal postraszyła Odrę

W Nietkowie zamykająca stawkę Stal Sulęcín potrafiła postraszyć miejscową Odrę. Od 49 min podopieczni trenera Andrzeja Wypycha prowadzili 1:0 po голу Szymona Szredera. W 75 min wyrównał jednak Jarosław Mućka, a następnie faworyzowani Nietkowianie poszli za ciosem. W doliczonym czasie gry Emil Zasada zapewnił Odrze trzy punkty.©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



Niedziele cudów, spółdzielnie czy piłkarski Janosik, rozdający punkty potrzebującym. Kto nie pamięta takiego obrazu polskiej piłki ten zawsze może obejrzeć kultowy film „Piłkarski poker”. To futbolowe czasy słusznie minione. Teraz-

niejszość nas rozpieszcza. Ekstraklasa kończyła rozgrywki w sobotę. Emocje ogromne. W Szczecinie gol w doliczonym czasie, dający gościom europejskie puchary. Euuforia w Katowicach, rozpacz w Warszawie, która jeszcze dwa tygodnie temu drżała o ligowy byt. Nie

STACJA WARSZAWA

minęły 24 godziny, a klasę niżej emocje też sięgnęły zenitu. W Opolu piłkarz opuszczający dotychczasowy klub chwilę przed końcem dał drużynie prawo gry w barażach. Radość tym razem tych, którzy po stolicy chodzą w czarnych koszulkach. Łzy i dramat w Chorzowie, bo „Niebiescy” stracili szansę na awans. Emocjonalny piłkarski rollercoaster po polsku. W ten scenariusz już dziś idealnie zdaje się wpisywać żużlowa PGE Ekstraliga. Raptem przed tygodniem, po zwycięstwie nad he-

gemonem z Lublina świętowała Leszno. Coraz realniejsze marzenia Unii o półfinale szybko zwerdyfikowała Stal. Motor na tarczy wyjechał także z Gorzowa. W Lublinie jeszcze nikt nie rozdiera szat, ale niepokój ogarnął Grudziądz. GKM ciągle liderem, ale najgroźniejsi rywale w wyścigu o czwórkę dopisali nieoczekiwane punkty. Jednak idąc prądem serii grudziądzanie mogą krzyknąć w kierunku Leszna i Gorzowa: - Potrzymajcie nam piwo! GKM wygrywający w Lublinie to przecież wcale nie jest

niemożliwe. Liga jest nieprzewidywalna, a różnice niewielkie. Smaczku rywalizacji mogą dodać osłabienia we Wrocławiu, a niewykluczone, że rozdającymi najważniejsze karty będą zielonogórzanie. Taka niewdzięczna rola żużlowej Niecieczy, która wygranymi w Gdyni i u siebie z Lechią Gdańsk wybrała sobie towarzystwo spadkowej niedoli. Falubaz Termalika nie jest, ale wygrywać też może i powinien. Jeśli zacznie, to przecież w doliczonym czasie gry, w ostatnim meczu sezonu

wszystko zdarzyć się może.

Kilka słów o koszykówce. Zastal robi furorę. Najpierw wygrany play in, teraz odprawiony z kwitkiem faworyt ze Szczecina. Widowiskowa gra, pękająca w szwach hala, a na horyzoncie medale i europejskie puchary. Zielonogórski basket wrócił na właściwe tory i się rozpędza. Niezależnie od tego, w którą stronę potoczy się półfinał, ostatnią stacją będzie Warszawa. Stolica też żyje koszykówką, choć Zielonej Górze ciągle za drożsi. Na razie tylko hali.©©